**Szkoła we wspomnieniach absolwentów**

**„***Wspomnienia żyją dopóty,*

*dopóki do nich wracamy.*

*A rozkwitają tym wspanialej,*

*im więcej serca wkładamy*

*w ich pielęgnowanie.”*

*Ewa Glińska*

**Wywiad z p. Marią Swatek, Dyrektorem Zespołu Szkół w Czajkowie**

**1. Jak długo pracuje Pani w naszej szkole i od kiedy jest Pani jej dyrektorem?**

1 września 1997 r. to pierwszy dzień mojej pracy w tej szkole i pierwszy dzień pełnienia funkcji dyrektora.

**2. Czy przyjemnie jest być dyrektorem takiej szkoły?**

Zanim powstał Zespół Szkół w Czajkowie, była szkoła podstawowa, znacznie mniejsza, aczkolwiek licząca ponad 200 uczniów. Trzeba było zorganizować szkolne życie, dostosować je do swojego rytmu pracy tak, aby móc zrealizować wizje
i marzenia dotyczące wyglądu tego miejsca. Trzeba było zaangażować wielu ludzi, całą szkolną społeczność, środowisko lokalne, władze. Był to przede wszystkim obowiązek, ale i przyjemność. Największe jednak zadowolenie odczuwa się wtedy, kiedy uczniowie odnoszą sukcesy, kiedy mają ciekawe pomysły, potrafią bawić się ale nie zapominają o obowiązkach.

**3. W Polsce co jakiś czas przeprowadzane są różne reformy oświaty. Co rusz coś się zmienia. Niektóre z nich są zapewne kontrowersyjne, budzą wiele emocji, trudno się z nimi pogodzić, wdrożyć je w życie. Czy przypomina sobie Pani taką zmianę, której wdrożenie nastręczało wiele trudności, nie zgadzała się Pani z nią, a jako dyrektor musiała Pani wypełnić obowiązek?**

Tak, oczywiście. Jest to reforma wprowadzająca gimnazjum. Szkoła podstawowa ograniczyła się wówczas do sześciu klas. Niektórzy nauczyciele musieli odejść, ponieważ brakowało dla nich miejsc pracy. Jeżeli chodzi o samo utworzenie gimnazjów, to pytano nas, nauczycieli, o opinię na ten temat. Uważaliśmy,
że lepszym pomysłem byłoby pozostanie przy ośmioklasowej szkole podstawowej. Twierdziliśmy, że lepszym wyjściem jest jednak niestwarzanie młodemu człowiekowi dodatkowych trudności w momencie, kiedy dorasta i ma w związku z tym szereg problemów. Wiedzieliśmy przecież, że praca jest trudna w siódmej i ósmej klasie. Obecnie stoimy u progu kolejnej ważnej dla oświaty zmiany. Jest propozycja wydłużenia liceów o rok i ewentualnie likwidacji gimnazjów. Czyżby miała powrócić organizacja sprzed piętnastu laty? Zobaczymy. Myślę, że społeczeństwo weźmie udział w prowadzonych konsultacjach na ten temat i wybierze optymalnie najlepszy wariant. Poczekajmy na wyniki .

**4. Dzisiaj narzeka się na zachowanie młodzieży. Czy kiedyś w szkołach panowała większa dyscyplina? Czy Pani Dyrektor była pilną uczennicą?**

Muszę powiedzieć, że w latach sześćdziesiątych - siedemdziesiątych, kiedy uczęszczałam do szkoły, nie różniliśmy się aż tak bardzo od dzisiejszej młodzieży. Nie było jedynie tak dużego postępu technicznego, jaki jest obecnie. Nie było także łatwego i prostego sposobu komunikacji, jakim są obecnie telefony komórkowe.
Aby porozmawiać trzeba było spotkać się. Pamiętam, że brakowało lektur
w bibliotece i nie można było ich wypożyczyć. A przecież był obowiązek przeczytania. Gromadziliśmy się u koleżanki lub kolegi, któremu udało się lekturę wypożyczyć. Czytaliśmy na głos, każdy po fragmencie. A jeśli chodzi o to, czy byłam pilną uczennicą... Nie lubiłam na pewno zaległości i sytuacji, kiedy nie mogłam iść
do szkoły. Każda nieobecność powodowała luki. Trzeba było je samodzielnie nadrabiać. A to nie było łatwe. Miałam różne oceny. Starałam się, aby zawsze było jak najlepiej.

**5. Jaki był ulubiony przedmiot Pani Dyrektor?**

Lubiłam przedmioty ścisłe oraz języki obce. Nie przepadałam jedynie za muzyką.
W liceum nauczyciele byli przekonani, że pójdę na studia na kierunek związany
z fizyką lub matematyką. Kiedy powiedziałam mojej pani profesor od fizyki,
że wybrałam filologię rosyjską, była trochę zaskoczona.

**6. Domeną ucznia jest ściąganie na klasówkach. Czy Pani Dyrektor także to robiła?**

Ściąganie? Nie! Jeśli już, to pozwalałam ściągać. Na pewno rzeczą, którą pamiętam ze szkolnych lat, jest pomoc kolegom, koleżankom. Jeżeli ktoś zwracał się do mnie
z prośbą, zawsze pomagałam. Czasami całe przerwy, a niekiedy i po lekcjach wyjaśniałam zadania. Miałam koleżankę, z którą w pierwszej klasie liceum wspólnie odrabiałyśmy lekcje. W szkołach wówczas było dużo młodzieży, dlatego do szkoły chodziłam na drugą zmianę. Lekcje rozpoczynały się o godzinie 14.00, a kończyły wieczorem. Do domu wracałam o 20.00. Mogłyśmy więc uczyć się tylko rano. Było to trudne, ale się udało.

**7. Każdy ma swoją ulubioną książkę. Czy pamięta Pani Dyrektor swoją ulubioną lekturę z czasów szkolnych? Co Pani lubi czytać obecnie?**

Bardzo mi się podobała ,,Ania z Zielonego Wzgórza''. Przeczytałam chyba wszystkie jej części. Obecnie lubię czytać książki oparte na faktach, których akcja toczy się czasem w odległych czasach. Czytając je, poznaję realia, fakty historyczne i to, jak
w owym czasie żyli ludzie. Lubię też książki przygodowe. Dorastając, czytałam różne: kryminały, romanse, thrillery,... Czytałam je przez krótki czas i znikały
z moich półek. To nie było to.

**8. Jaka była najzabawniejsza sytuacja, która przydarzyła się Pani Dyrektor
w szkole? Mamy tu na myśli czasy, kiedy chodziła Pani do szkoły jako uczennica i ten okres, kiedy stała się Pani dyrektorem szkoły.**

Kiedy byłam w ósmej klasie, dołączył do nas kolega. Ogólnie byliśmy dosyć dobrą klasą. Naszym wychowawcą był kierownik szkoły, który był z nas zadowolony. Nowy kolega był ze Śląska. Teraz zamieszkał u babci. Rodzice przenieśli go, bo miał problemy z wypełnianiem obowiązków. Był bardziej doświadczony - starszy,
bo wcześniej powtarzał klasę. Wniósł do naszej szkoły wiele „nowości”. Pewnego razu, kiedy spóźniała się na lekcję pani od matematyki, urządził nam teatrzyk. Parodiował nauczycieli podczas lekcji, gestykulując przy tym w komiczny sposób. Sami też braliśmy w tym przedstawieniu udział. Mieliśmy przy tym niezłą zabawę. Inne zabawne sytuacje, które pamiętam, są już z pracy w szkole i miały miejsce najczęściej podczas sprawdzania zeszytów uczniowskich. Na przykład uczniowie mieli za zadanie wyjaśnić, co to jest mol książkowy. W jednym z zeszytów znalazłam komiczne wyjaśnienie. Niestety, nie pamiętam dokładnie, ale chodziło o owada, który zjada książki.

**9. Kiedy objęła Pani funkcję dyrektora szkoły w Czajkowie, na pewno miała Pani jakieś plany i marzenia związane z tym miejscem. Czy udało się je zrealizować?**

Myślę, że część tak. Szkoła została rozbudowana. Powstała hala sportowa i nowe sale lekcyjne wyposażone w nowoczesny sprzęt multimedialny. Do zrealizowania pozostaje kompleks sportowo-rekreacyjny. Brakuje nam placu zabaw i boisk sportowych. Problemem w realizacji tych zamierzeń jest brak gruntów, na których można by je wybudować. Aktualnie, z tego co wiem, trwają procedury wykupu ziemi przez organ prowadzący. Mam nadzieję, że w najbliższych latach placówka szkolna powiększy się o wspominane obiekty.

**10. Jak wyglądał budynek szkoły w czasach, gdy zaczynała Pani pracę
na stanowisku dyrektora?**

Pamiętam, że z zewnątrz elewacja budynku była mocno zniszczona. W szkole było już centralne ogrzewanie, ale nadal stały piece kaflowe. Nie było sanitariatów, wodę
do mycia rąk trzeba było przynieść ze studni. Najbardziej niepokojące było to,
że pękał budynek szkoły. Na szczęście wystarczyło tylko wyciąć potężne topole, rosnące tuż obok budynku, a problem rozwiązał się. Do dzisiaj pozostaję
pod ogromnym wrażeniem zaangażowania rodziców i całego środowiska
w prowadzone wówczas prace remontowe. Za co wszystkim jeszcze raz bardzo dziękuję.

**11. Co Pani uważa za swój największy sukces zawodowy?**

Dobre pytanie, ale zarazem i trudne! Myślę, że za sukces mogę uznać fakt, że tyle lat udało mi się przepracować w miejscu, gdzie komunikacja międzyludzka była
na normalnym poziomie. Dogadywaliśmy się, nie było sprzeczek ani różnych nieporozumień. Każdy problem rozwiązywaliśmy rozmawiając. Ale to jest nie tylko mój sukces, to sukces nas wszystkich -pracowników, uczniów, rodziców. Myślę,
że każdy problem zawsze da się rozwiązać.

**12. Praca dyrektora jest bardzo odpowiedzialna, na pewno wiąże się
ze stresem. Jak Pani odpoczywa w wolnym od pracy czasie? Czy ma Pani jakąś pasję (oczywiście poza pracą)?**

Lubię robić dużo rzeczy, ale niestety na niektóre brakuje mi czasu. W wolnym czasie czytam książki, ale ostatnio są to prawie tylko przepisy oświatowe, które ulegają częstym zmianom. Ponadto lubię i potrafię szydełkować a także robić na drutach. Latem pracuję w ogrodzie – to moja pasja. Mam nadzieję, że już wkrótce będę mieć dużo więcej czasu dla kwiatów.

**13. Czy za naszym pośrednictwem chciałaby Pani przekazać coś uczniom tej szkoły?**

W każdej sytuacji trzeba pozostawać wrażliwym człowiekiem.

**Dziękujemy za wywiad!**

**…………………………………………………………………………………………………..**

**Wspomnienia z lat szkolnych 1961 -1969**

**Urszula Siekierska – absolwentka szkoły podstawowej**

Uczęszczałam do Szkoły Podstawowej w Czajkowie w latach 1961-1969. Budynek szkoły mieścił się w tym samym miejscu co obecnie. Wyglądał tak samo jak przed rozbudową z lat 2005-2006. W salach stały ławki w trzech rzędach.

W ławkach były otwory na kałamarze, pisało się obsadkami. Na tablicy pisało się kredą. W klasach były liczydła, drewniane przybory do matematyki, stojak z mapami. Telewizor czarno – biały stał w sali gimnastycznej.

W klasie pierwszej i drugiej moją wychowawczynią była Pani Cyranowska – Górniak. Od klasy trzeciej Pani Maria Majka, gdy wyszła za mąż nazywała się Maria Kowalska. W klasie siódmej i ósmej wychowawcą był Pan Jan Bąk.

Do szkoły miałam blisko, ok. 500 m. Wstawałam o 7:00, lekcje zaczynały się o 8:00. W klasach od 1 do 3 był elementarz do języka polskiego i ćwiczeniówka oraz książka do matematyki i ćwiczeniówka. Dużo pisało się w zeszytach. W klasach późniejszych była książka do geografii, historii, biologii, fizyki i chemii. W klasie 6 uczyliśmy się języka rosyjskiego i również była książka do tego przedmiotu. Używaliśmy różnych przyborów, np. pióro - obsadka, ołówek, gumka, kredki, linijka, ekierka, cyrkiel na ołówek. Miałam także drewniany piórnik. Były mundurki. Dziewczyny miały fartuszki w kolano z dopinanym białym kołnierzykiem. Chłopcy fartuszki krótkie do pasa także z białym kołnierzykiem. Do rękawa była doczepiona tarcza z nazwą szkoły. W szkole było harcerstwo, działało bardzo prężnie. W starszych klasach były organizowane wycieczki. Ja byłam w Krakowie, Sandomierzu i Szydłowie. Raz w miesiącu do szkoły przyjeżdżało kino.

Po lekcjach zwykle szliśmy do domu pomagać rodzicom. Zdarzało się, że chodziliśmy pod remizę grać w piłę, gdyż tam było boisko z bramkami.

W szkole mieliśmy salę gimnastyczną. Koło szkoły był plac do zawodów i skoków w dal. Większe boisko z bramkami znajdowało się na placu koło remizy strażackiej

w Czajkowie. Chodziliśmy na zawody międzyszkolne do szkoły w Smerdynie. Uczniów nagradzano tarczą wzorowy uczeń (tarcza czerwona). Karano poprzez zostawianie po lekcjach, były też kary cielesne (tzw. łapki).

Najhuczniej był obchodzony 1 maj, choinka dla dzieci oraz zakończenie roku szkolnego.

Z przedmiotów szkolnych najbardziej lubiłam matematykę, geografię, plastykę i biologię.

Nie pamiętam wszystkich uczniów, którzy chodzili ze mną do klasy. Większość nazwisk zatarła się w pamięci. W klasie było ponad 30 osób.

Z Czajkowa Południowego: Jan Śledź, Stanisław Rogala, Tadeusz Dywan, Andrzej Dyl, Elżbieta Rogala i ja Urszula Macias teraz Siekierska.

Wola Wiśniowska: Teresa Cieślik, Krystyna Kowalska, Stanisław Chara, Danuta Chara, Stanisław Beksiński, Stanisław Bonarek

Czajków Północny: Ryszard Kotaś, Dionizy Maj, Jerzy Paliński, Henryk Brzyszcz, Lucyna Cieniek, Stanisława Macias, Henryk Koziarz, Kazimiera Bąk, Bogdan Majka.

**Wspomnienia z lat szkolnych 1956 – 1963**

**Stanisław Ozdoba – absolwent szkoły podstawowej**

Do szkoły podstawowej w Czajkowie uczęszczałem w latach 1956 – 1963. Jednak moje pierwsze wspomnienia związane z tą szkołą są znacznie wcześniejsze. Pamiętam bowiem,

 jak będąc kilkuletnim chłopcem, może 4 lub 5 – letnim, razem z tatą woziłem kamień pod budowę szkoły z kamionek, tak nazywano miejsce wydobycia kamienia w Smerdynie. Ponadto wcześniej do szkoły chodziło moje starsze rodzeństwo, siostra Halina (ukończyła szkołę w Czajkowie w 1957 roku) i brat Henryk (ukończył szkołę w 1959 roku). A jeszcze przed wojną w szkole w Czajkowie uczyła się moja mama. Dziś do tej samej szkoły chodzą moje wnuki, mogę więc powiedzieć, że historia szkoły w Czajkowie jest częścią historii naszej rodziny.

Szkoła, którą ja pamiętam, nie była wprawdzie tak okazała jak dziś, ale jak na owe czasy była dość przestronna i stanowiła centralny punkt na mapie kilku wiosek. W niej skupiało się życie kulturalne lokalnej społeczności. Pamiętam, że w szkole odbywały się seanse filmowe, prezentowane przez kino objazdowe. Kiedy dorośli oglądali film, my z kolegami kryliśmy się pod ławkami, żeby też „pooglądać” .

Sale lekcyjne wyposażone były dość skromnie, nie tak jak dziś. Ławki były czteroosobowe, na każdej znajdował się kałamarz. Kiedy chcieliśmy zrobić psikusy koleżankom, zamaczaliśmy końcówki ich warkoczy w tym kałamarzu. Chłopcy mieli śmiechu co nie miara, ale dziewczyny poplamione atramentem nie były zachwycone. Podłogi w budynku były drewniane, smarowano je pyłochłonem, który bardzo śmierdział, a był środkiem zapobiegającym gromadzeniu się kurzu. Sale ogrzewane były piecami kaflowymi. Pewnego razu na dworze był siarczysty mróz, wszyscy uczniowie chcieli usiąść jak najbliżej cieplutkiego pieca. Wszyscy cisnęli się jak mogli, żeby choć troszkę się ogrzać, napierali z taka siłą, że w końcu szczyt pieca runął z hukiem na ziemię. Co to była za heca.

Pamiętam doskonale kierowniczkę szkoły, panią Janinę Chamerę, która była także wychowawczynią mojej klasy. Jej mąż, pan Chamera, uczył mnie przez pewien czas matematyki. Dziś może trudno to sobie wyobrazić, ale w drugiej klasie musieliśmy znać perfekcyjnie tabliczkę mnożenia. Nie było mowy o pomyłkach, a jeśli ktoś nie znał….. no cóż, za to była kara…. linijka i tzw. „łapy”. Zabawna historia wiąże się z nauczycielem matematyki. Otóż państwo Chamerowie mieszkali nad salami lekcyjnymi, pan Chamera na strychu hodował gęsi i króliki. Pewnego razu poprosił kilku chłopaków, żeby pomogli mu złapać te gęsi. Chłopcy, którzy jak zwykle chcą zrobić sobie żarty, otworzyli okna na stryszku i rozpoczęli pogoń za gęśmi... co tam się działo, gęsi uciekały w popłochu przez okna strychowe i rozbiegły się po okolicy.

 Nie mieliśmy tylu podręczników co dziś. Uczniowie przekazywali sobie podręczniki, rocznik starszy młodszemu. W szkole korzystaliśmy też z dostępnych przyborów, nie zawsze było tak, że każdy miał swoje pomoce. Oczywiście uczniowie do szkoły musieli chodzić

w mundurkach, czarnym lub granatowym, dziewczynki dodatkowo nosiły białe kołnierzyki, ale to były ciężkie czasy i nie każdy miał taki mundurek. Życie szkolne w tamtych czasach nie było tak bogate jak dziś, nie było tylu wycieczek. Obowiązkowo musieliśmy jeździć 1 maja na pochód do Staszowa. Wyjeżdżaliśmy też do Staszowa na zawody sportowe, głównie w gimnastyce. Nie było w szkole tylu organizacji co dziś, ja działałem wprawdzie

w harcerstwie, ale nie mieliśmy zbyt wiele czasu na tę działalność, ponieważ każdy miał obowiązki domowe. Po szkole zwykle pomagaliśmy rodzicom w pracach gospodarskich. Działał również Związek Młodzieży Wiejskiej, który organizował w szkole przedstawienia, zabawy. Mimo że szkoła, do której chodziłem, była zupełnie inna od współczesnej szkoły, to i tak jak dziś była ona ważną częścią życia młodego człowieka. Wiąże się z nią wiele przeróżnych historii, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

**Wspomnienia z lat szkolnych (1955 – 1962)**

**Marian Kaczmarski - absolwent szkoły podstawowej**

Do szkoły w Czajkowie chodziłem w latach 1955-1962. Było wówczas tylko siedem klas. Szkoła w ciągu tych wszystkich lat bardzo się zmieniła. Kiedyś nie było tak dużej hali sportowej, tylko mała sala gimnastyczna. Nie było też centralnego ogrzewania, trzeba było palić w piecach. Toalety były na zewnątrz, w miejscu, gdzie teraz znajduje się betonowe boisko. Do szkoły obowiązkowo chodziło się w mundurkach, a na ramieniu przyszyta była tarcza. W czasach, kiedy chodziłem do szkoły, jej dyrektorem była pani Janina Chamera, a moją wychowawczynią pani Wanda Kruk. Moja klasa liczyła 36 osób. Po skończeniu szkoły część kolegów wyjechała na Śląsk, a część została i z tymi widuję się do dziś. Niektórzy już nie żyją. Kiedyś w szkole inaczej dyscyplinowano młodzież. Za złe zachowanie dostawało się po rękach kijem z leszczyny. Nie miałem tego za złe nauczycielom. Na dobre mi to wyszło. Uważam, że za złe zachowanie powinna być kara. Spośród zabawnych zdarzeń pamiętam chwile spędzone w kozie, musiałem wtedy uczyć się tabliczki mnożenia. Dzięki temu znam ją do dziś. Do szkoły chodziłem pieszo, zimą, gdy zamarzła rzeka, na skróty przez łąki. Uwielbiałem ślizgać się po zamarzniętej rzece. Podobnie jak to się robi dzisiaj, ściągałem prace domowe, najczęściej od koleżanki z ławki. Moim ulubionym przedmiotem była muzyka. Zawsze bardzo lubiłem śpiewać. Należałem do harcerstwa. Wiele wtedy przeżyłem, nauczyłem się. Dzisiejsza młodzież powinna szanować swoich nauczycieli. Szkołę wspominam miło. To najpiękniejsze lata mojego życia.

**Wspomnienia z lat szkolnych 1962 - 1970**

**Halina Pyzda – absolwentka szkoły podstawowej**

Do szkoły w Czajkowie chodziłam w latach 1962 – 1970. Budynek znajdował się w miejscu, w którym obecnie położony jest Zespół Szkół. Był o wiele mniejszy. Miał niewielką salę gimnastyczną. Sal lekcyjnych było kilka. Ławki wyglądały inaczej niż obecnie, były zespolone z siedzeniem. W każdej znajdowały się dwa otwory na kałamarze. Na ścianach w salach wisiały mapy i tablice kredowe. Niestety nie pamiętam nazwiska wychowawcy, lecz przypominam sobie, że zamiast dyrektora szkoły był kierownik, którym była Janina Chamera. Do szkoły miałam zaledwie osiemset metrów, aby więc dotrzeć na czas, wstawałam około siódmej. Na zajęcia chodziliśmy sześć razy w tygodniu, nawet w soboty. Książki odkupywałam od starszych kolegów, każdy więc dbał o podręczniki, aby móc sprzedać je za jak najwyższą kwotę pieniędzy. W klasie pierwszej był elementarz, z którego uczyliśmy się liter. W tamtych czasach nie były dostępne elektroniczne urządzenia, korzystałam zatem z plastikowych liczydeł, piór atramentowych, przybory nosiłam w drewnianych piórnikach. Chodziliśmy obowiązkowo w mundurkach – biały kołnierzyk, zapinany fartuszek koloru granatowego. Na piersi była przyszyta tarcza z nazwą szkoły, a na prawym ramieniu odznaka, którą dostawali tylko wzorowi uczniowie. Należałam do ZHP oraz szkolnego koła sportowego. Dzięki przynależności do tych organizacji wiele przeżyłam. Wybieraliśmy się na piesze wycieczki, a do szkoły przyjeżdżało „kino objazdowe”. W czasie wolnym, na przerwach albo po lekcjach, skakaliśmy na skakankach lub graliśmy w „dwa ognie” i „klasy”. To były w owym czasie najpopularniejsze zabawy. Lekcje wychowania sportowego odbywały się zazwyczaj na boisku szkolnym, ale kiedy była brzydka pogoda, ćwiczyliśmy w sali gimnastycznej lub na korytarzu. Jeździliśmy na zawody sportowe. Osiągaliśmy wysokie miejsca w piłce ręcznej oraz lekkoatletyce. Uczniowie byli nagradzani nagrodami rzeczowymi, np. książkami. Karano srogo, ponieważ czasami bito drewnianymi linijkami po rękach lub kazano klęczeć na grochu w kącie z uniesionymi rękami nad głową. Najhuczniej obchodzonym świętem był 1 maja, organizowany był wtedy pochód, na który jeździliśmy do Staszowa. Obchodzono również choinkę szkolną, uczniowie przebierali się i występowali. Moim ulubionym przedmiotem była matematyka oraz muzyka zwana kiedyś lekcją śpiewu. Do klasy chodziłam z następującymi uczniami: Zwolińska, Maj, Goleń, Kasuła, Dywan, Komańska, Łucarz, Brzyszcz, Korycińska, Dygulska, Olejarski, Macias, Sałata, Sojka, Rogala i Chachoń.

**Wywiad z ks. Stanisławem Gawłem**

**– absolwentem szkoły podstawowej**

1. **Jest ksiądz absolwentem naszej szkoły. Jesteśmy ciekawi, jak kiedyś wyglądała nasza szkoła?**

Najpierw pierwsza klasa mieściła się w domu prywatnym, później zajęcia odbywały się w murowanym budynku.

2. **W jakich latach uczęszczał ksiądz do szkoły w Czajkowie?**

To były lata 1967-1975.

3. **Kto był ks. wychowawcą? Jak ksiądz wspomina swoją klasę?**

Wychowawcą był pan Dyl, a potem pani Jadwiga Baran. Wychowawcy zmieniali się często. Pamiętam w tej roli pana Jana Bąka oraz panią Krystynę Bąk. Klasa liczyła ponad 20 osób, z niektórymi mam kontakt do dziś. Z większością uczniów klasy nie mam kontaktu, nie wiem, jak potoczyły się ich dalsze losy.

4. **Jakie zdarzenie ważne ze szkolnych lat szczególnie utkwiło księdzu w pamięci? Proszę o nim opowiedzieć.**

Klasa III –IV, może V… Nigdy nie byłem artystą, ale trzeba było kiedyś narysować, jak wyobrażam sobie swoje życie dorosłe. Narysowałem siebie przy ołtarzu i to była jedyna praca, która znalazła się na wystawce. Raczej nie wykonanie zafascynowało (śmiech), a temat.

5. **Jak potoczyła się księdza droga po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Czajkowie?**

Najpierw liceum w Staszowie 4 lata, 6 lat w Seminarium w Sandomierzu, potem pierwsza parafia w Dwikozach.

6. **Czy można powiedzieć, że księdza szkolne przyjaźnie przetrwały do dziś?**

Za duże słowo przyjaźń... Z niektórymi osobami utrzymuję kontakt do dziś, a raczej oni wysyłają mi życzenia na święta.

7. **Jakiej rady udzieliłby ksiądz obecnym uczniom naszej szkoły?**

Ważne, żeby mieć jakieś pasje, dążyć do celu, nie ulegać wpływom środowiska, być sobą. Ja taki byłem.

8. **Jakie umiejętności nabyte w latach szkolnych okazały się najbardziej przydatne w życiu?**

Zdobyta w szkole wiedza czasem się przydaje (śmiech). Trzeba umieć pisać, liczyć, czytać, poznawać świat.

9. **Dzisiaj narzeka się na zachowanie młodzieży. Czy kiedyś w szkole panowała większa dyscyplina?**

Bezwzględnie. Dyscyplina była. Kiedyś jak nauczyciel szedł korytarzem, uczniowie stali pod ścianą. Dziś jest odwrotnie, nauczyciele przeciskają się przy ścianie, a uczniowie idą korytarzem. I gdybym miał pytanie, czym różni się dawna szkoła od dzisiejszej, to taka byłaby odpowiedź.

10. **Jaki był ulubiony przedmiot ks. w szkole?**

Zawsze pasjonowała mnie historia, nie miałem też problemów z matematyką.

11. **Domeną ucznia jest ściąganie na klasówkach. Czy ksiądz także to robił?**

Pewnie tak. Raczej nie w podstawówce, ale w szkole średniej na pewno.

12. **Każdy ma swoją ulubioną książkę. Czy pamięta ksiądz swoją ulubioną lekturę z czasów szkolnych? Co ksiądz lubi czytać obecnie?**

Uwielbiałem powieści przygodowe Karola Maya, a także historyczne np. "Ogniem i mieczem", "Qvo vadis". .A obecnie czytam raczej pod kontem zawodowym.

13. **Najzabawniejsza sytuacja w szkole?**

Z perspektywy 40 lat trudno powiedzieć. Nie przypominam sobie.

14. **Każdy uczeń ma jakąś piętę Achillesową. Z jakimi przedmiotami miał ksiądz trudności?**

Zdecydowanie języki, na przykład język rosyjski.

15. **Dzisiaj w naszej szkole są wydawane posiłki na stołówce. Czy w czasach kiedy ksiądz uczęszczał do szkoły dożywiano w jakiś sposób uczniów, czy każdy robił to we własnym zakresie?**

Gorące mleko zimą. Tyle. Nosiło się kanapki. Naprzeciwko była piekarnia Bochenków, były bułeczki, można było kupić, a od pani Hamery jabłka. Do dziś pamiętam smak malinówek.

16. **Obecnie dla uczniów, którzy mieszkają daleko od naszej szkoły, został zorganizowany dowóz. Jak to wyglądało w czasach gdy ksiądz chodził do szkoły?**

Chodziło się pieszo bez względu na to jak daleko było. Szczęście jak komuś udało się na furmankę do kogoś wsiąść, to miał dowóz i było się zadowolonym. Uważam że dziś dzieci powinny chodzić do szkoły.

17. **Dziś do szkoły ubieramy się jak chcemy. Jak to wyglądało, gdy ksiądz był uczniem?**

Były fartuszki i tarcze. Obowiązkowo.

18. **Czy w tej dawnej szkole były wycieczki, konkursy, olimpiady przedmiotowe?**

Były. Brałem udział w wycieczkach do teatru, do Krakowa, w olimpiadach matematycznych.

19. **Jak wyglądały lekcje wychowania fizycznego w czasach, gdy uczęszczał ksiądz do szkoły?**

Była malutka salka, boisko asfaltowe. Zimą chodziliśmy nad zalewiska, graliśmy w hokeja. Wspominam pana Michała Sikorę, który zawsze stawiał na sport, mimo że warunki były trudne. Zawsze 1 czerwca było Święto Sportu. Zostałem nawet mistrzem czwórboju lekkoatletycznego: skok w dal, skok wzwyż, bieg na 60m i rzut piłeczką palantową.

20. **Teraz mamy wszelkie wygody w szkole: toalety, centralne ogrzewanie. Jak to wyglądało wtedy, gdy ksiądz chodził do szkoły?**

Była jedna woźna, paliła w każdej sali w piecu kaflowym, zdążyła rozpalić w każdym piecu, ciąg był albo i nie (śmiech), ubikacja jedna przy boisku, jedna dla dziewcząt, druga dla chłopców.

21. **Czy klasa do której ksiądz chodził była liczna?**

Około 25 osób.

22. **W naszej szkole są liczne organizacje uczniowskie typu: LOP, PCK, Samorząd Uczniowski. Jakie organizacje były kiedyś?**

Był samorząd klasowy, harcerstwo, ale tylko dziewcząt, SKS - piłka ręczna.

23. **Jak spędzaliście przerwy?**

Na boisku. Zawsze graliśmy w piłkę. A jak się nie zdążyło na dzwonek, to dostawaliśmy "łapy”. Kto przybiegł pierwszy, jedna łapa, drugi dwie i tak dalej..., a że zawsze brałem piłkę, to byłem ostatni, dostawałem 12 łap.

24. **Którego ze swoich nauczycieli wspomina ksiądz najmilej i dlaczego?**

Najmilej pana Michała Sikorę, ze względu na sport, którym mnie zaraził. A poza tym był bardzo pomocny.

25. **Jakie kary i nagrody za naukę i zachowanie stosowano za czasów gdy ksiądz chodził do szkoły?**

Kara to "łapy". Nie przypominam sobie za bardzo nagród (śmiech).Dla lepszych uczniów książki na zakończenie roku.

26. **Czy w czasach wolnych od zajęć organizowano w szkole dyskoteki (zabawy)?**

Zawsze była choinka.

27. **Czy ksiądz należał do drużyny harcerskiej?**

Nie, bo była tylko dla dziewcząt.

28. **Co ksiądz wie o początkach budowy szkoły w Czajkowie?**

Nic nie wiem. Odkąd pamiętam, budynek stał.

29. **Jak wyglądał budynek szkoły w czasach, gdy ksiądz się w niej uczył?**

Nie **było łazienek, centralnego ogrzewania, bez dobudówki (hali).**

**30. Kto był dyrektorem tej szkoły w czasach gdy ksiądz uczęszczał do niej? Jakich nauczycieli ksiądz pamięta?**

Na początku była pani Hamera, a właściwie to była kierowniczka, a nie dyrektorka, tak się mówiło wtedy. A gdy poszła na emeryturę, to pan Bąk. Zapamiętani nauczyciele: pan Sikora, pani Kowalska, pani Bąkowa, pani Koronacka, pani Jadwiga Baran, pani Ewa Zawada (dojeżdżała ze Staszowa), pani Bochenek (uczyła nieszczęsnego rosyjskiego)

31. **Jakiego języka obcego się ksiądz uczył?**

Tylko języka rosyjskiego.

**Dziękujemy za wywiad!**

**Wspomnienia z lat szkolnych 1985- 1993**

**Dorota Strzyż – absolwentka szkoły podstawowej**

Nazywam się Dorota Strzyż, z domu Siwek. Jestem absolwentką Szkoły Podstawowej w Czajkowie, do której uczęszczałam w latach 1985 – 1993. Dyrektorem szkoły był wówczas pan Jan Bak. Moją wychowawczynią w klasach I – III była pani Zofia Głowacka, natomiast w klasach IV – VIII pani Anna Majewska – Gąsior. Obie panie wspominam bardzo ciepło, klasę również. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczyłam się w Liceum Ekonomicznym w Staszowie. Ta pierwsza szkoła była ważna, ponieważ dała mi podstawy do dalszej nauki. Obecnie mam kontakt ze szkołą, choćby ze względu na to, że mój syn jest uczniem gimnazjum. Kiedy chodziłam do szkoły, moimi ulubionymi przedmiotami były matematyka, biologia i plastyka. Uczyłam się języka rosyjskiego. Czy ściągałam na klasówkach? Jak każdemu uczniowi zdarzało mi się ściągać, szczególnie wtedy, gdy bałam się, że ocena będzie niższa od oczekiwanej. Za moich czasów panowały w szkole zupełnie inne warunki lokalowe. Przede wszystkim nie było stołówki. Każdy uczeń przynosił sobie kanapki z domu. Nie było w budynku toalet, centralnego ogrzewania. Nie mieliśmy także dowozów. Ja sama chodziłam na piechotę. Czasem rodzice dowozili dzieci autem, ale to były sporadyczne przypadki. Dziś uczniowie ubierają się do szkoły według swojego uznania, ja w klasach młodszych nosiłam fartuszek, potem, kiedy zniesiono ten strój, również zakładałam kolorowe rzeczy. Klasa, do której uczęszczałam, była bardzo liczna – było nas 38 osób: 10 dziewczyn i 28 chłopaków. Przerwy spędzaliśmy na korytarzu, siedząc na swoich plecakach, ponieważ nie było pod salami lekcyjnymi ławek. Dzisiejsza szkoła rożni się tym, że jest rozbudowana, wyremontowana. Wcześniej była tylko szkoła podstawowa, teraz połączona z gimnazjum prezentuje się bardzo ładnie. W szkole są komputery, hala sportowa, inne udogodnienia. Kiedyś tego nie było…

**Wywiad z absolwentką gimnazjum**

**– Renatą Jońcą**

1. **Jest Pani absolwentką naszej szkoły. Jesteśmy ciekawi, jak wyglądało gimnazjum w czasach, kiedy je otworzono. Może nam Pani o tym opowiedzieć?**

Co prawda nie wiem dokładnie, jak wygląda ono obecnie, ale zapamiętałam je jako przytulną, niezbyt dużą szkołę z dobrze wyposażonymi salami i przyjaznym gronem pedagogicznym. Mieliśmy dodatkowo szczęście korzystania z całkowicie nowych sprzętów i pomocy naukowych, pięknie odnowionej sali gimnastycznej. Klas było zaledwie cztery, więc wszyscy się znaliśmy i przyjaźniliśmy się.

2. **W jakich latach uczęszczała Pani do szkoły w Czajkowie?**

To były lata 2006-2009.

3. **Kto był Pani wychowawcą i jak wspomina Pani swoją klasę?**

Moją wychowawczynią była Pani Małgorzata Seremak, która potrafiła zawsze utrzymać w ryzach naszą klasę. Klasa B, bo do takiej należałam, była dość zgrana. Potrafiliśmy znaleźć wspólny język, a nawet nawiązać między sobą wieloletnie przyjaźnie.

4. **Jakie zdarzenie (zabawne, ważne…) ze szkolnych lat szczególnie utkwiło Pani w pamięci? Proszę o nim opowiedzieć.**

Najbardziej pamiętam pierwszy dzień w nowej szkole. Zmiana otoczenia, zupełnie inny system, nowe twarze sprawiły, że nikt z nas nie wiedział, jak to wszystko będzie funkcjonowało.

5. **Jak potoczyła się Pani droga po ukończeniu szkoły w Czajkowie?**

Po skończeniu gimnazjum udałam się do Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Staszowie, gdzie pogłębiłam swoją wiedzę. Dzięki wspaniałej kadrze pedagogów, mojemu uporowi i łatwości w nabywaniu wiedzy, dobrze zdałam maturę i udałam się do Krakowa, aby tu studiować. Nadal studiuję i polecam studia w pięknym i przyjaznym studentom Krakowie.

6. **Czy można powiedzieć, że Pani szkolne przyjaźnie przetrwały?**

Tylko z niektórymi osobami mam stały kontakt, choć dość ograniczony, bo porozjeżdżaliśmy się do różnych miast Polski. Mimo to czasem udaje nam się spotkać i powspominać stare czasy.

7. **Czy obecnie ma Pani jakiś kontakt ze szkołą?**

Moja siostra jest uczennicą gimnazjum i czasem opowiada, co nowego się wydarzyło. Ja niestety bardzo rzadko bywam w rodzinnych stronach, więc kontakt ze szkołą jest ograniczony.

8. **Jakiej rady udzieliłaby Pani obecnym uczniom naszej szkoły?**

Aby pomiędzy czasem spędzanym na zabawie i uciechach, słuchali uważniej tego, co nauczyciele mówią do nich na zajęciach, gdyż praktycznie każdą zdobytą informację można wykorzystać w codziennych sytuacjach. Uczniowie powinni też korzystać z możliwości, jakie daje im szkoła. Nauka języka obcego, wycieczki czy działalność koła sportowego, to często rzeczy niedoceniane przez uczniów, jednak często w późniejszym życiu ludzie żałują, że z tego nie skorzystali. Później nie ma na to czasu.

9. **Jakie umiejętności nabyte w latach szkolnych okazały się najbardziej przydatne w życiu?**

Jest ich sporo, chociaż bardzo cieszę się, że często uczestnicząc w akademiach, przedstawieniach itp. nauczyłam się radzenia sobie ze stresem. Nie mam problemu z wystąpieniami publicznymi ani innymi przemowami.

10. **Dzisiaj narzeka się na zachowanie młodzieży. Czy kiedyś w szkole panowała większa dyscyplina?**

Trzeba pamiętać, że okres kiedy uczeń jest w gimnazjum, jest dla niego bardzo trudny. Nie mogę powiedzieć, że byliśmy aniołkami i zawsze wiedzieliśmy, jak należy się zachować, bo zdarzały się różne sytuacje. Mimo to, wydaje mi się, że nie sprawialiśmy aż tak dużych problemów wychowawczych i nauczyciele lubili z nami pracować.

11. **Jaki był Pani ulubiony przedmiot w szkole?**

Ciężko wskazać ten ulubiony, bo lubiłam i przedmioty humanistyczne i ścisłe. Dlatego ciekawiły mnie zajęcia z języka polskiego czy historii, ale też bardzo lubiłam chemię i matematykę.

12. **Domeną ucznia jest ściąganie na klasówkach. Czy Pani także to robiła?**

Może to zabrzmi śmiesznie, ale nie umiem ściągać. Należę do osób prostolinijnych, więc ściąganie jest dla mnie zbyt trudne i sterujące. Z resztą zawsze zdawałam sobie sprawę z tego, że każde uczniowskie manewry łatwo zauważyć.

13. **Każdy ma swoją ulubioną książkę. Czy pamięta Pani swoją ulubioną lekturę z czasów szkolnych? Co Pani lubi czytać obecnie?**

Czytanie od zawsze było jednym z moich hobby. Chętnie przeczytam każdą dobrze napisaną książkę. Z racji mojego zainteresowania historią, bardzo lubię książki z motywami wojny, czasów odległych i dotyczących historii Polski. Dlatego ucieszyło mnie to, że jedną z lektur był utwór „Krzyżacy”. Choć do tej pory nie mogę „wybaczyć” Sienkiewiczowi, że Danusia umarła, zanim dotarła do domu (śmiech).

14. **Czy pamięta Pani najzabawniejszą sytuację, która przydarzyła się Pani w szkole? Zazwyczaj takie pamięta się przez całe życie. Proszę o niej opowiedzieć.**

Takich historii było wiele. Pierwsze co przyszło mi na myśl, to sytuacja, kiedy podczas jednego z przedstawień organizowanych przez kółko teatralne, musiałam wyjść na środek sceny i zaśpiewać fragment piosenki „Bo Jo Cie Kochom”. Wtedy to było dla mnie stresujące, ale teraz wspominam je jako jedno z zabawniejszych.

15. **Każdy uczeń ma jakąś piętę Achillesowa. Z jakimi przedmiotami miała Pani trudności?**

Najwięcej czasu zabierała mi zawsze fizyka. Niestety nie należy ona do przedmiotów łatwych, więc zrozumienie jej nie było takie łatwe. Mimo to, dzięki pracy i pomocy Pani Łabęckiej, finalnie potrafiłam rozwiązywać nawet dość skomplikowane zadania.

16. **Dzisiaj w naszej szkole są wydawane posiłki na stołówce. Czy w czasach, kiedy uczęszczała Pani do szkoły dożywiano w jakiś sposób uczniów, czy każdy robił to we własnym zakresie?**

Pamiętam, że już wtedy działała stołówka. Niestety, nie korzystałam z niej, więc nie wiem, na jakich zasadach funkcjonowała.

17. **Czy w czasach, gdy chodziła Pani do szkoły w Czajkowie, często organizowano wycieczki, konkursy i olimpiady przedmiotowe? Jeżeli tak, to proszę o tym bliżej opowiedzieć.**

Oczywiście, były wycieczki w bliższe i dalsze miejsca, np. do kina czy w góry. Organizowano też konkursy różnego typu: konkursy recytatorskie, tworzenie plakatów tematycznych, itp. W olimpiadach przedmiotowych również braliśmy udział, licząc na możliwość zwolnienia z egzaminu pisanego pod koniec gimnazjum.

18. **Jak wyglądały lekcje wychowania fizycznego w czasach, gdy uczęszczała Pani do szkoły?**

WF-y były bardzo aktywne. Szczególnie zapamiętałam grę w piłkę ręczną i biegi w pobliskim lesie. Cieszę się, że nauczyciele prowadzili bardzo intensywne zajęcia, bo różnie to bywa w innych szkołach. Nigdy nie mogłyśmy narzekać na nudę.

19. **Czy klasa, do której Pani chodziła była liczna?**

Nie pamiętam dokładnie, ale było około dwudziestu pięciu osób.

20. **W naszej szkole są liczne organizacje uczniowskie, typu LOP, PCK, Samorząd Uczniowski. A jakie organizacje były w szkole w czasach, gdy Pani była jej uczniem?**

Również działało PCK i Samorząd Uczniowski. Nie jestem pewna, czy działał LOP, choć na pewno braliśmy udział w projektach promujących ekologię (np. projekt o elektrośmieciach).

21. **Jak spędzaliście przerwy?**

Zawsze na zabawie i rozmowach. Kiedy na zewnątrz było zimno, siedzieliśmy na korytarzach, a kiedy pojawiało się słoneczko, wychodziliśmy na podwórze.

22. **Którego ze swoich nauczycieli wspomina Pani najmilej? Dlaczego?**

Nie jestem w stanie wskazać jednego nauczyciela, bo z każdym z nich miałam dobry kontakt i wiele miłych wspomnień.

23. **Jakie kary i nagrody za naukę i zachowanie stosowano za czasów, gdy Pani chodziła do szkoły?**

Funkcjonował system punktowy, czyli za dobre zachowanie uczeń dostawał punkty dodatnie, a za złe zachowanie – punkty ujemne.

24. **Czy w czasie wolnym od zajęć organizowano w szkole dyskoteki (zabawy)?**

Rzadko, ale kilka się odbyło. Największym wydarzeniem tego typu był komers.

25. **Jakiego języka obcego uczyła się Pani?**

Angielskiego i niemieckiego, choć ten drugi nie był obowiązkowy.

**Dziękujemy za wywiad!**

**Wywiad z 93 letnią Marianną Wójcik**

**z d. Dygulska**

**- absolwentką Szkoły Podstawowej
w Czajkowie**

**1. Jest Pani absolwentem naszej szkoły, w jakich latach uczęszczała Pani do szkoły w Czajkowie?**

Do szkoły uczęszczałam w latach 1930-1936. Wraz ze mną do szkoły chodziły dzieci z Wólki i Czajkowa. Skończyłam sześć klas. Pięć klas chodziłam do Czajkowa Południowego - szkoła była u pana Golenia. Do szóstej klasy chodziłam do Czajkowa Północnego stronę - szkoła była u pana Gawła.

Wtedy Czajków nie dzielił się na Południowy i Północny, był jeden Czajków, a na obecny Północny mówiło się „na tamtej stronie”.

**2. Jak wyglądała wtedy szkoła, jakie były przedmioty, kto Panią uczył?**

U Golenia były dwie duże izby i sień, a na Północnym to nawet na placu była gimnastyka. W klasie siedziało się po 2 osoby w ławce, ja siedziałam z Gienką Gawłowicz - potem Kodecką, a kto się nie zmieścił w ławkach były na końcu ławy i siedziało się po 6 osób.

Uczyło mnie dwóch nauczycieli: Franciszek Kaliba i jego żona Jadwiga. Pan Kaliba był kierownikiem. To był bardzo dobry człowiek. Mieszkali u Maciasa na Południowym.

Uczyliśmy się rachunków - tabliczkę mnożenia pamiętam do dziś, przyrody, historii, wierszy na pamięć. Pauzy (przerwy) były po 10 minut, biegało się, sprawdzaliśmy z której strony wieje wiatr. Była też w szkole religia, ale nie uczył jak teraz ksiądz, ale nauczyciel. Na początek i koniec lekcji mówiło się codziennie modlitwę, nawet pamiętam ją: „ Duchu święty, który oświecasz serca nasze i umysły dodaj nam ochoty i zdolności, żeby ta nauka była pożytkiem doczesnym przez Chrystusa, Pana Naszego Amen.”

Również na początek i zakończenie roku szkolnego chodziliśmy na piechotę do Kościoła do Wiązownicy na mszę. Pamiętam, że to było dla nas daleko.

**3. Czy za Pani czasów były do nauki książki, czym się wtedy pisało?**

Mieliśmy książki i zeszyty, pisało się piórkami, a kałamarze były w szkole na środku ławki. Rysowało się ołówkiem. Stopnie były takie jak teraz: 2, 3, 4 i 5.

U mnie tylko jeden kolega Franek Kutasik nie miał książek, bo był bardzo biedny, ale i tak uczył się najlepiej z całej klasy.

Na szkole była zawieszona chorągiewka, nauczyciel uczył na niej  kierunków wiatru.

**4. Jak liczna była Pani klasa, jak chodziło się ubranym do szkoły?**

Było nas ze 20 osób, ze mną chodzili: Gienka Kodecka, Franka Nowosińska, Zośka Dylowa, Zośka Uśmiał, Brońka Sałatowa, Janka Kumańska, Celka Dylowa - taki osiołek, nic się nie uczyła. A potem w wojnę podszkoliła się i sama uczyła dzieci. Z chłopaków to Stefan Macias – dobry uczeń, drugi po Franku Kutasiku, Franek Brzyszcz, Walek Wróbelek, Felek Pyzdra. Myśmy się tak kolegowali razem, a wszystkich to było z 200. W piątej albo szóstej klasie doszło do nas 4 uczniów z Wiśniowej: Józek Bonarek, Kundzia Skuza, Stasia i Stachu Szczęśniak. W Wiśniowej było tylko cztery oddziały i kto bogatszy, ten chodził dalej do Czajkowa.

Chodziło się w zielonych drelichowych fartuszkach (Gienka Kodecka (Gawłowicz) miała taki ładniejszy, jedwabny).

**5. Czy stosowało się jakieś kary i nagrody w czasach, kiedy Pani chodziła do szkoły?**

Kierownik Pan Kaliba był dobry, on nikogo nie uderzył, Pani Jadwiga czasem, jak ktoś bardzo dokuczał, biła kijem po ręce. Ale dyscyplina była, przed lekcjami ustawialiśmy się w pary i dopiero jak nauczyciele przyszli, wchodziło się do szkoły, nikt się nie pchał.

**6.** **Czy organizowane były wtedy wycieczki, dyskoteki, zabawy?**

Były wycieczki do Sandomierza, ale ja nie byłam, bo nie było pieniędzy i tam jechało się „pekaesem”. Za to jeździło się furmankami na wycieczki do Konar koło Klimontowa, było wesoło, śpiewało się piosenki.

Uczyliśmy się wierszy. Wystawiało się przedstawienia, jedno było na Wólce na podwóru Kodeckiego (Gienka Gawłowicz wyszła za mąż za Franciszka Kodeckiego).

**7. Czy utkwiło coś Pani szczególnego w pamięci ze szkolnych lat?**

Miałam koleżankę Frankę Nowosińską, umiała pięknie rysować, pomagała każdemu, mogła namalować pięć rysunków kolegom w tym czasie, co ja jednego nie zrobiłam.

W 1935 roku zmarł Józef Piłsudski, musieliśmy nosić żałobę – czarne wstążki na ręce. Dopiero po lekcjach, jak pasło się gęsi, mogliśmy śpiewać piosenki (śmiech), ale człowiek był niemądry. W szkole była powaga. Mnie nauczyciele lubili, bo czasem coś powiedziałam do śmiechu (ale nie na kogoś).

                                                                      **Dziękujemy za udzielenie wywiadu.**